

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

*„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.*

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki 1. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numera „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Reklamacje wolne są od
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Od Redakcyi.

Upraszamy wszystkich Szanownych naszych Czytelników, którzy zalegają z przedpłatą, aby raczyli ją nadesłać (nawet miesięcznymi ratami) albowiem pragniemy uregulować nakład „Szkolnictwa“: Równocześnie oświadczamy, że kto do 1. marca b. r. nie odnowi przedpłaty, temu dalej gazetki wysłać nie będziemy.

W dalszym ciągu prosimy o rozszerzanie naszego pisma i zjednywanie nam jak najwięcej prenumeratorów, bo od tego zależy rozwój jedy- nego Waszego organu, przynoszącego Wam PP. Koledzy i Koleżanki, rzeczywisty pożytek.

Wszystkim Panom Kolegom, którzy nadesłali nam składki na fundusz prasowy, składamy serdeczne podziękowanie i prosimy nadal pamiętać o naszym wydawnictwie, a jeżeli Pan Bóg da, że doznamy silniejszego niż dotąd poparcia ze stro- ny naszych Przyjaciół i Czytelników, naówczas „Szkolnictwo“ będziemy wydawać co tydzień. Zależać to jednak będzie przede wszystkim od wzrostu liczby prenumeratorów przynajmniej o kilkaset.

A więc przy każdej sposobności, czy to na ze- braniach koleżeńskich, czy gdziekolwiek indziej, wszędzie nie zapominajcie o „Szkolnictwie“ i po- pierajcie go wszelkimi siłami, bo ono tylko jedno jest Waszym szczerym orędownikiem, i ono tylko dla Nauczycielstwa usługi położyc może.

Mamy nadzieję, że skoro przełamaliśmy naj- większe trudności, dalej pójdzie nam łatwiej, że Szanowni Czytelnicy i Przyjaciele naszego pi- sma, oceniwszy w zupełności nasze trudy i pracę, oraz przekonawszy się, że „Szkolnictwo“ rzetel- nie za nich waleczy, nie pozwolą się ustawicznie nawoływać, lecz ochoczo i żwawo spieszyć nam będą zewsząd z pomocą.

Prenumeratę przesyłać należy do:

Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu,
przyczem prosimy o dokładny adres.



PO SEJMIE.

Skonfiskowała c. k. Prokuratorya.

Skonfiskowała

c. k. Prokuratorya.

II. Co czas niesie?

Przed władzą ducha zniknie potęga
Martwej przemocy — bo gdzie ofiara,
Gdzie duch w bój wstąpi, tam niedosięga
Ni ostrze broni, ni ukaz cara.

Inne życie. — Jeź.

Dawno, dawno już temu... gdy duchowieństwo i szlachta zdobyły sobie przywileje. Czemu jest stan trzeci? zapytano przed stu laty..... Gromy i pożary, klęski i zwycięstwa powiedziały, że jest potęgą, że należą mu się takie same prawa jak i dwom pierwszym stanom i... zdobył je sobie. W blasku purpury skończył wiek XVIII., a XIX. się zrodził.

Wszystkich wieków myśli śmiało
W jego myśl się zestrzeliły;
Wszystkie chwały w jego chwałę
W jego siłę wszystkie siły.

On już mężem był z dziecięcia,
Krwia go ochrzcił Cezar nowy
I ten ogień przedsięwzięcia
Wlał mu swymi czyny, słowa....
On na wszystkie czasy, ludy,
Rozwinął skrzydła olbrzymie,
Leci — wielkie sypie cudy,
I *naprzód* mu imię.

Fr. Morawski.

Co dzisiaj? Widzicie zwarte bataliony robotników stanu czwartego, gotującego się do zapasów pod godłem „Naprzód“ — dla idei nowego socjalnego porządku?! Wątpicie w tego stanu zwycięstwo? Patrzcie oto stary duch chrześcijański chyli się ku nim i mówi: „W imię moje.... w imię dobrej nowiny....

Po której stronie szkole publicznej stać należy przed dniem zwycięstw stanu czwartego?

Kr.... 25 grudnia 1895.

St. X.

Krytyka Instrukcyi.

Język niemiecki.

Instrukcyja żąda, aby przy nauce języka niemieckiego *wykluczyć wszystko*, co potrzebnem być może dla *dokładnej systematyczności lub teoretycznej znajomości gramatyki*, a z metod obrać tę, która *najrychlej i najbezpieczniej* do celu prowadzi, t. j. metodę uczenia za pomocą mówienia.

Nauczyciel musi zerwać stanowczo z metodą, opartą na konstrukcyi, wysnuwanej ze znajomości reguł i zasad, a osiąganey zapomocą przekładu z języka ojczystego na niemiecki.

Dzieci mają się języka niemieckiego uczyć tym samym torem, w jaki uczą się języka ojczystego w domu rodzicielskim.

(„Instrukcyja, str. 98. rozdz. I. Cel nauki i metoda nauczania“).

Przy krytyce naszej zaczniemy od końca.

Czy można dzieci nauczyć w szkole ludowej języka niemieckiego *tym samym torem*, w jaki uczą się języka ojczystego w domu rodzicielskim?

Trudno nam odpowiedzieć w sposób twierdzący.

Dzieci uczą się w domu rodzicielskim języka ojczystego *na mocy wyłącznej konwersacyi*, w tym języku od pierwszych niemal chwil życia swojego i dlatego *tylko* przez ustawiczne naśladowanie form językowych używanych przez otoczenie dziecka, wyuczyć się go mogą.

Mimo to nie umie jeszcze mówić sposobem poprawnym to dziecię, które przychodzi do szkoły ludowej i owszem, szkoła musi sobie zadawać wiele pracy, aby odczytać swoich uczniów wypaczonej lub zdrobniałej wymowy, którą się posługiwali w domu rodzicielskim.

Takim zaś torem *nie może postępować nauka języka niemieckiego w szkole ludowej*, bo języka tego uczą się w niej dzieci bardzo krótko i w nader ograniczonej liczbie godzin, a zatem mechaniczna nauka języka niemieckiego bez znajomości najprymitywniejszych zasad i reguł gramatycznych te tylko wydać może rezultaty, że dziecię za czasów szkolnych, dzięki swojej w tym wieku silnie rozwiniętej pamięci, nauczy się mechanicznego paplania, pewnej ilości zwrotów językowych, a po wyjściu ze szkoły tem szybciej je zapomni, że nie mając znajomości najpotrzebniejszych konstrukcyi gramatycznych, zwątpi w nabytą dawniej wiedzę językową i w ducha języka niemieckiego włożyć się nie potrafi.

Taka metoda postępowania doprowadza dalej do *zupelnego wypaczenia form językowych i tworzenia mowy, pełnej dziwolągów gramatycznych*, bo uczeń nie znając rodzaju rzeczowników (jak pouczają podręczniki szkolne), ani sposobu tworzenia form gramatycznych, chwyta się w mowie form skróconych, ogólnikowych, niewyraźnych, przez co mowa niemiecka tegoczesnych uczniów przypomina niemiecką gwarę naszych żołnierzy,

frajtrów i kaprali, którzy języka niemieckiego poduczili się w prowincjach niemieckich przez konwersacyę, prowadzoną z praczkami i kucharkami w celach erotycznych.

Stwierdzonym jest dalej faktem, że uczniowie przygotowani w myśl przepisów naszej Instrukcyi, przepadali z języka niemieckiego przy egzaminach wstępnych do szkół średnich, jak również, że profesorowie szkół średnich muszą w obec tego faktu rozpoczynać naukę języka niemieckiego od najkardynalniejszych podstaw językowych, walcząc ustawicznie z wypaczeniem mowy niemieckiej, do którego uczniowie w szkole ludowej przywyknąć musieli.

Doszło też wreszcie do tego, że obecnie każdy roztropny nauczyciel ludowy z konieczności dwóch metod używać musi: *nakazanej i zakazanej*.

Nakazaną metodą popisuje się w czasie wizytacyi, zakazanej zaś, opierającej się na podstawach gramatycznych, używa zawsze, jeżeli chce, aby praca jego wydała pomyślne rezultaty.

Ze stanowiska pedagogii wieku dziecinnego, oraz umiejętności językowej, musimy się też stanowczo zastrzedz przeciw kategorycznemu narzucaniu takiej metody przy udzielaniu języka niemieckiego w szkole ludowej, która w myśl Instrukcyi odrzuca *znajomość reguł i zasad gramatycznych*, w obec czego też wstępne zdanie Instrukcyi, że *metoda naśladowania najpewniej i najrychlej do celu prowadzi, grzeszy wielką nieznanością zasad dydaktycznych, lub też jest lekceważeniem wszelkiej wiedzy dydaktycznej*, dyktowanem manią wielkości autora.

Czyż dalej da się wykonać polecenie Instrukcyi, **aby nauczyciel wykluczył przy nauce języka niemieckiego, tłumaczenie na ten język zdań z języka ojczystego czyli mówiąc innemi słowy, zakazał dzieciom myśleć po rusku lub po polsku?**

Jeżeli dziecko, a nie tylko dziecko, ale także starsza i inteligentniejsza osoba, mówi po niemiecku, to *bezwarunkowo* myśli w języku ojczystym i tłumaczy swoje myśli na język niemiecki.

To tłumaczenie postępuje u dzieci bardzo powoli, jest więc *widoczne*, u starszych władających biegle językiem niemieckim, postępuje tak szybko, iż się im wydaje, że właściwie myśli swoich z języka ojczystego na język niemiecki wcale nie tłumaczą.

Jest to atoli tylko złudzenie, łatwo wytłumaczalne ze stanowiska psychologicznego.

Widocznie autor Instrukcyi nie był tęgim pedagogiem, dydaktykiem ani psychologiem, kiedy nawet ten, tak łatwo w padający w oko moment psychiczny, zignorować potrafił.

Mimowoli przypominamy sobie też w tem miejscu słowa radcy szkolnego dr. Germana, wypowiedziane na ostatniej krajowej konferencyi nauczycielskiej, iż *do tej nowej metody w przyszłości nawet podręczniki szkolne*

dla klasy III. i IV. (a więc na stopniu najniższym) tak będą ułożone, że w nich nie napotka uczeń ani jednego słowa, napisanego w ojczystym języku.

Słowa te były wypowiedziane w miejscu zbyt poważnym, aby je można wziąć za chwilowy objaw retorycznego uniesienia, a dalsze wizytacje szkół przez radców szkolnych dokonane, utwierdziły nas w tem przekonaniu, że poglądy o udzielaniu nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych, wypowiedziane w Instrukcyi mają moc obowiązującą, a zatem z nimi przynajmniej teraz liczyć się trzeba.

Powrócimy też do nich jeszcze nieraz w dalszej części niniejszych szkiców. (C. d. n.)

Oświecenie o obowiązkach obywatelskich w szkole ludowej.

Jeżeli zadaniem szkoły ludowej w pierwszym rzędzie wychowanie, to przez oświecenie młodzieży o obowiązkach obywatelskich rozumieć należy wychowanie obywatelskie, co wskazuje zresztą samo brzmienie ustawy z 2 lutego 1885.

Naczytawszy się w „Instrukcyi“ o gąbce, rysiku, bibule, kreskach cieniowych i włosowych, o czerwonym atramencie, co mimochodem mówiąc, sprawia wrażenie, jakby obliczoną ona była na nauczycieli, którzy do sem. naucz. nie chodzili, spodziewałem się, że znajdę w niej jeżeli nie cały traktat o wychowaniu obywatelskiem, to przynajmniej obowiązków obyw. wyliczenie.

Znalazłem jednak o nich na str. 128. tylko tyle: „Z nauką geografii łączą się pouczenia o ustroju towarzyskim i społecznym. Uczeń poznaje urządzenia i władze gminne, powiatowe, krajowe, państwowe a przeto przygotowuje go ta nauka do spełnienia zadań, jakie mu kiedyś przypadną w gminie i powiecie i obowiązków obywatelskich w obec państwa i kraju!“

Jak ważnem jest wychowanie obywatelskie, niech posłużą za dowód zdania o niem z czasów, kiedy sprawa wychowania u nas była kwestyą pierwszorzędną.

Oto wiekopomna Komisya edukacyjna w ustawach swoich wzywa nauczycieli, ażeby mówili obywatelom „cokolwiek człowieka... dobrym ojczyzny synem, posłusznym prawu, znającym swobody swoje, czynić może“ a do najważniejszych obowiązków stanu nauczycielskiego zalicza: „tworzenie i kształcenie dobrych obywatelów w ojczyźnie.“ Kamiński zaś (Eduk. ob. Warsz. 1774.) tak mówi: „Jedną z najznakomitszych w edukacji przysług jest, że o wychowaniu obywatelskiem zupełnie zapomina, mniemając być jedne powinności człowieka i obywatela.

Wielorakie stąd szkodliwe wypływają skutki: owa przedajność sumienia, upartość przy swoim zdaniu, przekładanie prywatnego zysku nad publiczną szczęśliwość, owe z uszkodzeniem dobra powszechnego osób o osobami

nienawiści, familii z familiami niechęci, stanu ze stanem niezgody“.

Co znaczy znowu być dobrym obywatelem — polakiem tak pisze o tem Kamiński: „Nie rodzenie się w krajach tutejszych może uczynić polaka, ani strój, który jest powierzchownym pozorem. Są obowiązki wypływające z rządów krajowych, są powinności nierozdzielne od pozycyi naszej względem sąsiadów, nakoniec są właściwe nam przymioty, które niezmaszany, wyraz polaka rysują... owe dziadów naszych i naddziadów naszych gorliwe do ojczyzny przywiązanie, owe męstwa prawdziwe zadatki, owe patryotyczne sentymanta, owe przeciw nieprzyjaciołom odważne dzieła“.

Na czem wreszcie polega wychowanie obywatelskie i jakie są jego skutki, przedstawia Kamiński w ten sposób: „Od dzieciństwa wspaniałością myśli do wielkich rzeczy zachęcić można duszę, zaczynającą poznawać rzeczy pod zmysły podpadające; w tym wieku wyuczyć można, aby serce więcej lękało się pogardy jak niedostatku, bardziej obawiało się hańby, niżeli niepomysłności, mocniej niesławy, jak śmierci wdrygało się. W tym wieku zaprawić można, aby w całym życiu więcej sobie każdy szanował cnotę nad dostatki, piękne przymioty nad urodzenie, zasługi nad honory. A tak wychowana młodzież w dojrzałym wieku stanie się niezwykłą twierdzą powagi tronu, swobód i praw ojczystych a oraz nieprzełamana tamą natarczywości kraju swojego nieprzyjaciół“.

Jakkolwiek niewyjaśniono w „Instrukcyi“, iż przez oświecenie o obowiązkach obywatelskich rozumieć należy wychowanie obywatelskie, toć przecie o niem całkiem nie zapomniano, dowodem czego określanie celu nauki języka ojczystego, historyi i geografii a szczególnie nacisk, jaki położono na rozbudzanie uczuć patryotycznych.

Wychowanie, aby było obywatelskiem, musi być narodowem, bo tylko uczeń, który ukocha swój język, swoje dzieje i swój kraj może być prawym obywatelem, polakiem. To też nowe podręczniki szkolne zawierają podania ludowe, legendy narodowe i przysłowia. Ustępów historycznych umieszczono w „Szkółkach“ znaczną ilość, a szkoły typu wyższego mają osobne podręczniki do nauki historyi. Wiadomości z geografii wykazują piękności, bogactwa i obfitość płodów ziemi ojczystej, zaprawiają przeto do szanowania i poważania tego, co swojskie. Czy jednak pouczenia o ustroju towarzyskim i społecznym, poznanie urzędzeń i t. d., co stanowi bardzo ważną część wychowania obywatelskiego, są wystarczające, zobaczymy.

W „Szkółce“ III. pierwszym ustępem o władzach to ustęp 23 „Naczelnik gminy“. Powiedziano w nim, że wójt, asesor i przysiężny są urzędnikami gminnymi, że z tych trzech urzędników składa się zwierzchność gminna, że radni radzą nad sprawami gminy, że wójt uchwały

ich wykonuje, że służyć zwierzchności jest obowiązkiem każdego człowieka i wyjaśniono nad czem wójt czuwa. W następnym ustępie 36 „Powiat“ znajduje się także wyjaśnienie: „Kilkadziesiąt wsi, sąsiadujących ze sobą wraz z kilku miastami tworzą powiat“, a w ustępie 95 „Lwów“ umieszczono o władzach krajowych następane pouczenie: „We Lwowie przebywa Namiestnik, który w imieniu Cesarza zarządza całym krajem. Jest też gmach, w którym co roku zbierają się posłowie ze wszystkich stron kraju, aby na Sejmie radzić nad tem, czego krajowi potrzeba“.

W Szkółce IV. w ustępie 5 „Gospodarz w gminie“ wyjaśniono, co to jest wspólna własność, kto utrzymywać ją musi i dlaczego?, co to jest gmina, kto wybiera radę gminną, kto naczelnika gminy, a wreszcie uzupełniono wyjaśnienie z ust. 23 ze Szkółki III. nad czem czuwa naczelnik gminy. W ustępie następnym 6 „Kościół“ znajduje się wyjaśnienie, co to jest parafia, czem zajmuje się i nad czem pracuje proboszcz i powiedziano, że stoi on na czele urzędu parafialnego.

W ustępie 17 „Naczelnik gminy w mieście powiatowem“, który jest uzupełnieniem 36 ust. ze Szkółki III., opowiedziano, czem zajmuje się Urząd podatkowy i na co idą podatki. Ze względu, że dopiero dalej wypadnie mówić o tem, jak należy dzieciom wyjaśnić, na co idą podatki, przytaczam cały ów odstępek, który brzmi: „pieniężne te (t. j. podatki) idą na wydatki takie, z których wszyscy ludzie wspólnie korzystają. Budują za nie gościńce, drogi, mosty; z tych pieniędzy biorą płacę urzędnicy, księża i nauczyciele; część podatku idzie na utrzymanie i uzbrojenie wojska, które bronić ma kraju przeciw nieprzyjaciołom. To też wszyscy stósownie do swego majątku składają się na pokrycie tych wydatków.“

W ustępie tym wyjaśniono także, czem zajmuje się starosta, ale tak, że nie powiedziano wcale, iż zarządza on całym powiatem, że czuwa nad tem, aby w powiecie był ład i porządek, i aby naczelnicy gmin tak swe obowiązki, jak i jego rozkazy wypełniali dokładnie. Kto słyszał tak częste szemrania i narzekania wójta, przyzna, że pilniejsze było tu umieszczenie tych brakujących wiadomości, aniżeli pouczenie, czem zajmuje się notaryusz i geometra.

Dlaczego zaś nie wyjaśniono, czem zajmuje się Rada powiatowa, pomimo umieszczonego pouczenia: „kto ją wybiera? — odgadnąć nie trudno. (C. d. n.)“

Jeszcze coś nowego!

(Z kraju).

Z największym zdumieniem odczytałem nowe zarządzenie, które obok inspektorów szkolnych wprowadzić zamierza *delegatów* z poza grona członków Rady Szkolnej okręgowej.

Pomysł taki wywołał we mnie najpierw śmiech

pusty, a ten przeszedł w rozgorzyczenie i niezadowolenie, jakie wiceprezydent p. Bobrzyński raczył skonstatować między nauczycielstwem.

A teraz odważę się powiedzieć, że p. Bobrzyński ma najlepszy dowód, kto niechęć i uprzedzenie wywołuje do niego?... Oto, on sam przeciwko sobie!!

Ze zaprowadzenie wizytacji przez delegata „Nowego kursu“ nie przyniesie najmniejszych nawet korzyści, tego dowodzić zdaje się nie potrzeba.

Sąd o pracy nauczyciela, o prawidłowym toku i postępie nauki, wydać może *tylko i jedynie* nauczyciel!

Nawet inspektorowie z grona profesorów szkół średnich, mimo swych wyższych studyów, mylą się bardzo często przy wydaniu sądu, na co mamy także liczne dowody.

Abym poznać ile trudu i krwawej pracy potrzebuje zadać sobie nauczyciel, by z początkiem każdego roku szkolnego spędzoną z całej wsi działkę w liczbie 80—150 egzemplarzy, *w ciągu jednego miesiąca* nauczył mówić, obserwować, myśleć, słowem przygotować do właściwej nauki, aby tę pracę poznać i ocenić. powtarzam, że potrzeba być psychologiem, dydaktykiem, a nadto człowiekiem wielkiego serca — a tej miary ludzi jest u nas za mało.

Nawet ankieta szkolna, do której powołano wielkości pedagogiczne — okazała publicznie, że pojęcia jej członków o szkole ludowej były bardzo szkodliwe. Bo i gdzież rozum było żądać, by nauczyciel dzieci wiejskie, w pierwszym roku nauki, za 200 godzin czasu nauczył pisanie i czytania małego i dużego alfabetu, (pisanego i drukowanego) przeczytał i objaśniał 100 ustępów z elementarza, nauczył je 4ch działań rachunkowych ust. i pism. w zakresie 10; wyuczył kilku pieśni kościelnych i kilku piosenek świeckich i t. p.

Jeżeli tedy niektórzy przełożeni nasi, (jako ludzie fachowi) przy określeniu wymagań i ocenie pracy nauczyciela popełniają rażące nawet błędy — *jakiż sąd może wydać delegat*, który zna szkołę i jej stosunki, zaledwie z widzenia?!

Do oceny pracy szewca lub krawca, wzywa sąd w razie potrzeby, jeno szewca lub krawca, pytam się więc dlaczego tylko jedno nauczanie może oceniać byle kto, choćby nawet pojęcia nie miał o szkolnictwie.

Tyle przeróżnych instytucji istnieje na Bożym świecie, a przecież nie było dotąd wypadku, aby starano się o urządzenie takiej kontroli jak tej biednej szkoły ludowej, którą nadzorują członkowie Rady miejscowej, Rady okręgowej, Rady krajowej — a obecnie nawet „delegaci“.

Otóż widzicie panowie, dlaczego z nieufnością i uprzedzeniem witamy każdy nowy pomysł „Nowego Kursu“ — który zdąża do uszczuplenia naszej swobody i praw naszych.

Wizytacji mamy dosyć, szykan i prześladowania aż nadto — jeno brak nam chleba, i jeszcze raz... chleba!!

Ocena książki do nauki rachunków dla szkół ludowych. — Część I.

(Dokończenie).

Zato na tem miejscu wypowiadamy parę myśli, które nam się nasunęły przy rozpatrywaniu metody Grubego.

Oto gdybyśmy się zapytali dzisiaj stu galicyjskich nauczycieli, który z przedmiotów szkolnych jest dla nich najtrudniejszy, to z pewnością 95 z nich odpowie, że rachunki. A gdybyśmy się zapytali, dlaczego? To ktoś z boku bez namysłu odpowie, że dlatego, bo nauczyciele rachunków uczyć nie umieją, a nauczyciele odpowiadają, że dla tego, bo nasze dzieci tak polskie jak i ruskie nie mają talentu do tego przedmiotu. Z tych oto odpowiedzi całkowitej prawdy wcaleśmy się nie dowiedzieli, ale zato otrzymaliśmy pośrednie rozwiązanie zagadki, dlaczego w szkołach naszych nauka rachunków rzeczywiście najbardziej chroma; oto dlatego, bo na podstawie kiepskiej metody najlepszy nauczyciel nic dodatniego nie zrobi, a najlepszy uczeń niczego się dobrze nie nauczy, chęć nawet do nauki straci, da w siebie wzmówić, a w końcu i sam przyzna, że jest hebesem i do rachunków zdolności niema, i tak potem w dalszych studiach a nawet przez całe życie kalikuje nie z własnej winy.

4) Wielką a nawet kardynalną wadą nowego podręcznika jest także to, że zaraz w zakresie pierwszej dziesiątki wprowadza ułamki i formę ułamkową. Postępowi metodycy dzisiaj tego nie czynią. Przygotowanie do rachunku ułamkami ograniczają oni ze względu na ważność rachunku liczbami całkowitemi i na trudność przedmiotu do najskromniejszych rozmiarów, opierają je o pokrewne działania, i stawiają je jako pensum szkoły ludowej dopiero po przerobieniu całej pierwszej setki, a więc jako końcowe pensum dla drugiego roku nauki.

W tym przedmiocie wszyscy postępowi metodycy się zgadzają, a metodyk Stubba takie w tej kwestyi wypowiada zdanie: „Musimy się wyraźnie sprzeciwić wprowadzeniu rachowania ułamkami a tem samem nawet formy ułamkowej już zaraz na pierwszym stopniu nauki, chociaż jak najwcześniejsze wprowadzenie tej formy rachowania pozornie za sobą przemawia. Formy, jak $\frac{1}{2}$ ze $6 = 2$, albo 3 jest $\frac{3}{4}$ ze 6, $\frac{7}{7} = 1$, $\frac{8}{2} = 4$, $\frac{12}{3} = ?$ itp. mają dla dziecka zawsze coś zagadkowego. Zostańmy tedy naprzód przy liczbach całkowitych. Jest w końcu rzeczą bardzo obojętną, czy uczeń nauczy się powyżej wprowadzonych zadań o rok prędzej czy o rok później. Jeżeli jest jaka różnica między wcześniejszem a późniejszym wyuczeniem się partyi ułamkowych, to chyba tylko ta, że w ostatnim razie wyucza się ich uczeń z większą łatwością i w krótszym czasie, gdy przeciwnie w pierwszym razie musi się i nauczyciel i uczeń długo namozolić, a częstokroć zupełnie bezskutecznie“.

W zakresie liczbowym od 1—20 leży punkt cięż-

kości w dodawaniu i odejmowaniu liczb całkowitych pierwotnych, gdyż dwa te działania są podstawą dalszych działań i kombinacji, a szczególnie przy przechodzeniu z jednej dziesiątki do drugiej, i tu ma uczeń i nauczyciel tyle różnorodnych trudności do pokonania, że im ani sił ani czasu bez szkody dla przedmiotu do zabawiania się formą ułamkową nie wystarczy.

5) Za daleko także posunięto w tym podręczniku „uzmysławianie liczb“ zapomocą obrazów czyli figur liczbowych, bo aż do liczby 20. Użyto do tego kresek prostopadłych, tak samo wadliwie ułożonych, jakieśmy już wytknęli przy pierwszej figurze dziesiątki, i kropek ramkowych w kształcie dominów. Do uzmysławienia zaś ułamków użyto bardzo niefortunnie dzielonego koła i takich samych dzielonych dominów.

O uzmysławieniu liczb mówi metodyk Jänicke: „Uzmysławianie nie jest celem samo dla siebie, tylko jest środkiem do celu. Ono ma być tylko tam użyte, gdzie jest koniecznie potrzebne. Nie ulega wątpliwości, że ta masa gęsto ściśniętych kropek, kresek i figur koniecznie bałamuci, od natężonej uwagi odwodzi, a w końcu roztrzępianie i przesycaenie uczniów wytwarza, choćby nawet byli w stanie jakie uzmysławienie rozeznąć. Całe kolumny ściśniętych kresek i kropek maszerują przez wiele kartek, że aż oczy zaćmiewa.

„Uzmysławianie na najniższym stopniu ma być zmysłowe, a na wyższym typowe t. j. przykład“.

Podnieśliśmy tę sprawę także dla tego, aby zaznaczyć, że takie figury nie należą do podręcznika szkolnego, gdyż uczeń ich nie rozumie, bo on się na tym stopniu z podręcznika rachunków nie uczy, lecz że takie obrazy należą do przewodnika metodycznego jako pouczenie dla nauczyciela, jak je ma uczniom na tablicy szkolnej demonstrować. Zresztą te figury zajmują tylko niepotrzebnie miejsce w podręczniku i podnoszą jego cenę.

6) Ponieważ szkolny podręcznik do nauki rachunków część I. przeznaczony jest głównie do użytku nauczyciela a względnie tylko do użytku ucznia, bo uczeń na tym stopniu rozwoju ani czytać ani go rozumieć nie może, i z książki rachunków się nie uczy, przeto w podręczniku takim powinny być wszystkie poszczególne rozdziały materiału naukowego, jak liczby, działania temi liczbami i grupy zagadnień dla lepszego przeglądu nauczyciela i szybkiego orientowania się bez wyjątku stosownymi, krótkimi napisami czyli tytułami zaopatrzone, a tego nasz podręcznik nie ma, i wygląda w skutek tego jak wielkie cmentarzysko.

Wzorowe podręczniki niemieckie są tak redagowane.

Podręcznik szkolny bowiem, zwłaszcza rachunkowy jest dla nauczyciela manodukcją, jego konduktorem i kontrolorem zarazem.

7) Do wad podręcznika zaliczamy także i nie wszędzie odpowiednie ugrupowanie i stopniowanie przykła-

dów do zagadnień rachunkowych. I tak. Dwa pierwsze działania t. j. dodawanie i odejmowanie mają zawsze w pierwszych kolumnach grupy zadań z tak zwanego rozkładania liczb, gdzie n. p. z dodawania ma uczeń z danej sumy i jednego dodajnika wynaleść drugi dodajnik ($2 + \bullet = 3$), co się dzieje przez odejmowanie, a odejmowania jeszcze nie było. Dopiero w drugiej kolumnie są zadania łatwiejsze, gdzie uczeń ma z dwóch danych dodajników obliczyć sumę ($2 + 1 = 3$). A więc jest tu rzecz trudniejsza przed łatwiejszą, co powinno być przeciwnie. Także przy mnożeniu około każdej liczby przeprowadzonym w całym zakresie liczby od 1—20 są w pierwszych kolumnach zadania, gdzie uczeń ma z danego iloczynu i jednego czynnika wynaleść drugi czynnik (n. p. $3 \times \bullet = 6$), co jak wiadomo dzieje się przez dzielenie, a dzielenia tej liczby jeszcze nie było, bo dopiero potem następuje.

Również równocześnie wprowadza nasz podręcznik zadania tak zwane kombinowane czyli wieloczłonkowe, bo już przy liczbie trzy, gdy inni metodycy wprowadzać zaczynają takie zadania najwcześniej przy liczbie pięć, kiedy się mały rachmistrz z pojedynczemi dwuczłonkowemi zadaniami oswoił, w ich wykonywaniu zaprawił i wzmocnił. Zresztą takie zadania powinny stanowić w podręczniku osobny rozdział, niejako drugi okres nauki jako powtarzanie z zastosowaniem już toku koncentrycznego.

8) Rozwiązywanie zagadnień rachunkowych czy to liczbami niemianowanemi czy mianowanemi w zakresie liczbowym od 1 do 20, a nawet do 100 nie odbywa się nigdy zapomocą rachunku cyfrowego czyli pisemnego, nawet i wtedy nie, jeżeli zagadnienie nie jest w formie cyfrowego zadania na tablicy lub na zeszyte napisane, lecz zawsze tylko zapomocą rachunku pamięciowego; uczeń zapisuje zadanie na tablicy, rozwiązuje je w pamięci czyli w głowie, i dopisuje potem otrzymany rezultat. Rachunek cyfrowy ma zastosowanie dopiero w zadaniach o liczbach dwu i więcejcyfrowych.

Otóż gdy rzeczy tak stoją, powinien podręcznik pod względem typograficznym tak być wyposażonym, ażeby zadania, które uczeń ma graficznie przedstawić jako pracę domową lub jako zajęcie ciche w szkole o nauce niepodzielnej, były wyrazistszym lub odmiennym drukiem oddane, lub jakimi znakami n. p. linijkami, literami, gwiazdkami, krzyżykami uwydatnione. Toby ułatwiło pracę nauczycielowi i oryentowanie się małym dzieciom. Nasz podręcznik daje wyrazisty druk ale tylko w zadaniach typowych już rozwiązanych na czele działań każdej liczby. Żądać bowiem, aby dzieci wszystkie przykłady do zadań całego podręcznika graficznie przedstawiały, jest czystem niepodobieństwem, a nawet rzeczą bezcelową. Do graficznego przedstawienia powinny być wybrane zadania tylko zasadnicze czyli typowe.

Również i ta uwaga ma tu miejsce, aby kolumny takich zadań nie były tak ściśnięte i składały się najwyżej ze czterech lub pięciu rządków, a nie jak w naszym podręczniku z ośmiu a nawet dziesięciu, że aż za oczy chwyta, i co dla dzieci jest za wielkiem wymaganiem.

Powyższemi refleksjami doszliśmy do kresu naszego wypracowania. A chociaż kwestya tematem objęta niezupełnie wyczerpująco została przedstawiona, to pomimo tego odważamy się tę pracę oddać pod sąd kolegów i czytelników naszego organu z prośbą, ażeby ją z zastanowieniem odczytali i dobrze rozważyli, bo sprawa w niej poruszona jest bardzo ważna, i nas nauczycieli w pierwszym rzędzie żywo obchodzić powinna.

Nawiasowo stawiamy tu jeszcze dwa życzenia z omówioną kwestyą w ścisłym związku zostające, mianowicie:

a) ażeby obecny podręcznik do nauki rachunków został w jak najkrótszym czasie z użycia wycofany i dobrym zastąpiony. O dobry bowiem podręcznik jest przecież nie tak trudno, bo w obec znakomitych przewodników metodycznych i podręczników szkolnych niemieckich a nam przystępnych byłoby w dzisiejszych czasach poprostu sztuką napisać zły podręcznik rachunkowy dla dzieci. Nim się jednak to stanie, byłoby wskazaniem, ażeby nauczyciele drogą okólnika byli pouczeni, które największe wady obecnego podręcznika mają omijać.

b) ażeby równocześnie z nowym podręcznikiem był także wydany specjalny przewodnik metodyczny do użytku nauczycieli, gdyż przy braku gruntownego przewodnika o zupełnej naprawie złego ani mowy być nie może.

W grudniu 1895.

Omikron.

Kwiatki z niwy nauczycielskiej.

I.

Nauczyciel ludowy p. *Andrzej Lubieniuk* w Strzałkowicach, będąc cierpiącym, otrzymał od lekarza wolno praktykującego świadectwo, w którym orzeczono, że chory A. L. *potrzebuje sześciomiesięcznego urlopu*. Na podstawie takiego świadectwa wniósł p. Lubieniuk prośbę o urlop sześciomiesięczny, a jako cierpiący na chroniczny katar krtani, zaprzestał swoich obowiązków w dniu 3. października 1895.

Zamiast urlopu otrzymał w mowie będący nauczyciel orzeczenie Rady Szk. kraj. z dnia 15. listopada 1895 do l. 29429, którym odjęto mu urzędowanie, a na czas śledztwa dyscyplinarnego wyznaczono $\frac{1}{3}$ część pobieranej płacy, w końcu zagrożono skutkami art. 35. jeżeliby ów nauczyciel w przeciągu *trzech dni* nie objął swoich obowiązków.

W dalszym ciągu niniejszego obrazka przytaczamy

odpis wiarygodny odpowiedzi, jaką wystósowała żona chorego nauczyciela. „Świetna c. k. Rado Szk. okręgową! Na rezolucję Świetnej c. k. Rady Szk. okręgowej w Samborze, z dnia 21. listopada 1895 do l. 1796 adresowanej do męża podpisanej, *który z powodu słabości nie może się bronić*, wnosi podpisana co następuje: przeciw mężowi podpisanej nie może być żadne śledztwo dyscyplinarne przeprowadzone, albowiem tenże na podstawie *świadcstwa lekarskiego* z dnia 3. października 1895 rozpoczął urlop sześciomiesięczny, a w czasie jego choroby nie godzi się żadnym dochodzeniem tegoż ścigać, a to tembardziej dochodzeniem nieuzasadnionem, jak to uczynił c. k. inspektor szkolny okręgowy dnia 10. i 22. października b. r. *zastawszy go obłożnie chorym w łóżku*.

„Mąż podpisanej w dniu 4. listopada b. r. nie opuścił samowolnie posady i nie może być przeciw niemu żadna groźba wymierzona, albowiem udowodniwszy swą chorobę *świadcstwem lekarskiem*, rozpoczął urlop 3. października a następnie przeniósł się na czas kuracji do Drohobycza, o czem w swoim czasie doniesiono Świetnej c. k. Radzie Szkolnej okręgowej.

„W końcu nadmieniam, że mąż podpisanej jest chory, a przedłożywszy według regulaminu szkolnego §. 41. *świadcstwo* udowodnionej choroby — który to paragraf *wcale nie wspomina*, czy to *świadcstwo* ma być wystawione lub potwierdzone przez powiatowego lekarza, jest dostatecznym dowodem dla Wysokiej c. k. Władzy, iż mój mąż nie może do służby wstąpić tak długo, dopóki zupełnie nie wyzdrowieje.

Marya Lubieniuk, żona Andrzeja“.

Według najświeższego powiadomienia, wytoczono p. Lubieniukowi śledztwo dyscyplinarne, na podstawie polecenia Rady Szkolnej kraj. z dnia 23. grudnia 1895 L. 32.598, w którym to śledztwie wezwano go do usprawiliwienia się z 8-miu zarzutów. — Czekamy, co dalej będzie?!

II.

Jeden z naszych Czytelników pisze co następuje: „Z tytułu ludzkości i koleżanstwa ośmielam się zasięgnąć rady Szan. Redakcyi w sprawie mego kolegi i sąsiada z pow. lwowskiego, tem więcej, że on sam już tak nieszczęśliwy, iż o ratunku siebie samego myśleć nawet nie może. Nazywa się on *Karol Giegel*, nauczyciel w Brzuchowicach z pł. 300 złr., a sprawa jego tak się przedstawia. Dnia 19. listopada 1894 zachorował, i wziął urlop 3 miesięczny t. j. do 19. lutego 1895. Następnie przedłużył urlop na dalsze 3. miesiące t. j. do 19. maja, a w końcu znowu na 3. miesiące t. j. do 19. sierpnia 1895.

Przy końcu sierpnia 1895 nie żąda on dalszego urlopu a chociaż chory, postanowił rozpocząć służbę z dniem 1. września 1895. Tymczasem z końcem sierpnia otrzymuje orzeczenie na mocy art. 34 ust. szk., którym z powodu niezdolności fizycznej przeniesiono go

w czasowy stan spoczynku, i za 10. lat służby, dla niego, żony i trojga drobnych dzieci przyznano mu półtoraroczną odprawę w kwocie 450 złr.

Jesteśmy ciekawi, kto był sprawcą tego krzywdzącego orzeczenia?? Wszak fizyk badając chorego w maju, nie mógł stanowczo orzec, że Giegel za 3. miesiące nie będzie zdolny do służby. O ile wiemy, były tu w grze zakulisowe machinacje, bo na miejsce G. chciano dać kogoś upatrzonego — a więc G... usunąć należało. Co ciekawsze, że jak długo G. był nauczycielem w Brzuchowicach, nie pobierał dodatku drożynianego (miejscowego), zaś tymczasowo mianowanemu następcy dodatków ów natychmiast przyznany został.

Co powie na to nasz p. Howorka??“

Rozlicznych nieprawidłowości, wynikających z niejasnego określenia §. 41. Regulaminu szkolnego mogliśmy dostarczyć moc niesłychaną. Dziś atoli podajemy nagie fakta bez komentarzy — i żądamy imieniem pokrzywdzonych, aby Wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej p. Bobrzyński zarządził ścisłe dochodzenie w poruszonych powyżej sprawach, oraz by wydał szczegółowe wyjaśnienie do publicznej wiadomości nauczycieli, mianowicie: 1) *Czy przy uzyskaniu urlopu* potrzeba *świadcstwa lekarskiego* od fizyka?

2) Co ma uczynić nauczyciel w razie, gdy lekarz wolno praktykujący zarządzi aby chory zaniechał udzielania nauki na przeciąg n. p. 2—3 miesięcy, a lekarz powiatowy bez uzasadnionego powodu, wydaje opinię, że wystarcza urlop 14-dniowy?

3) W jaki sposób może nauczyciel uzyskać poświadczenie lekarskie, jeżeli jest *obłożnie chory*, a nie ma funduszków na sprowadzenie lekarza do domu, zaś chorego do siedziby lekarza przenieść nie można?

Odpowiedź na te pytania jest konieczną, inaczej nie usunie się różnorodnych krzywd, jakich dzisiaj skutkiem dziwnej interpretacji przepisów, doznaje przeszło 20% nauczycieli, a co ważniejsza, że biedni nauczyciele, miasto uzyskania urlopu *w chwili, kiedy choroba rozwijać się zaczyna*, ścigani bywają śledztwami dyscyplinarnymi, suspendowaniem itp. monitorami boćkowskimi, w następstwie czego w sile wieku umierać muszą — zostawiając społeczeństwu ciężar wielki, bo żonę i kilkoro zazwyczaj dzieci, bez jakiegokolwiek zaopatrzenia!

Aforyzm.

Nowa organizacja szkół galicyjskich wprowadziła naraz tyle nowych ulepszeń i ułatwień w nauczaniu, że nawet najtężsi nauczyciele potracili głowy przy wyborze najodpowiedniejszych, i w żaden sposób z niemi do ładu dojść nie są w stanie.



Na jakie przeszkody natrafia dziś odbywanie nauki dopełniającej i jak je usuwać należy?

W myśl polecenia Rady Szkolnej krajowej obowiązanej jest młodzież szkolna po ukończeniu 6. lat nauki codziennej do 3 letniego uczęszczania na kurs nauki dopełniającej, która obecnie ma odbywać się dwa. względnie trzy razy tygodniowo. Nauka dopełniająca ważne ma zadanie do spełnienia dla młodzieży na nią uczęszczającej, o wiele ważniejsze aniżeli była dawniejsza nauka powtarzania, która odbywała się tylko raz w tygodniu, i inaczej nauką niedzielną była zwana. Nauka powtarzania jak już sama jej nazwa wskazuje, miała za cel powtarzać i ugruntować w umyśle dziatwy materiał przerobiony na nauce codziennej. Obecnie odbywająca się nauka dopełniająca również ma za zadanie „powtarzać i utrwalac” w pamięci młodzieży rzeczy wzięte na nauce codziennej, jednakowoż prócz tego ma wiadomości dawniej podane dzieciom bliżej objaśnić, wiedzę ich rozszerzyć, w ogóle dopełnić tak, by z nauki tej mogła młodzież mieć korzyść i zastosowanie w późniejszym życiu praktycznym.

Druga różnica jaka jeszcze zachodzi w stosunku do dawniej udzielanej nauki powtarzania jest, że tamta odbywała się tylko raz w tygodniu, gdy przeciwnie obecna nauka dopełniająca odbywa się dwa, względnie trzy razy w tygodniu, to też i w stosunku do czasu jaki plan jej naznacza, nauka ta ma się odbywać w obszerniejszym zakresie.

Statut organizacyjny wydany przez Radę Szkolną krajową obowiązuje młodzież do dwurazowego względnie trzyrazowego uczęszczania na naukę dopełniająca i poleca, by nauka ta odbywała się w godzinach pozaszkolnych w dni powszednie, a *stanowczo zabrania* odbywania jej w niedzielę. To też w gminach wiejskich i małomiasteczkowych uczęszczanie na tę naukę natrafia na nieprzewidywane trudności, a właśnie z tego powodu, że nauka obejmuje większą ilość godzin i odbywać się musi w dni powszednie, t. j. w dniach kiedy młodzież starsza zajęta jest pracą w polu. Wyjątkowo tylko może znajdują się gminy gdzieby młodzież regularnie uczęszczała, dlatego plan tej nauki *nie może* być stosownie wyczerpany, a tem samem praca nauczyciela *nie może* przynieść korzyści takich, jakie byłoby powinny przy regularnym uczęszczaniu. Że przeszkody jakie napotykamy u ludności w posyłaniu dzieci na naukę dopełniająca są słuszne, przyzna każdy, kto wejdzie bliżej w położenie ludu, i nie też dziwnego, iż prawie wszędzie uważa lud szkołę *za ciężar i niechętnie jest dla niej usposobiony*.

Pierwszym powodem, dlaczego lud wiejski niechętnie posyła dzieci do szkoły jest:

1) Coraz bardziej wzrastające ubóstwo ludu wiejskiego, któremu ludowi dzieci przeznaczone na naukę dopełniająca pomagają w pracy na polu i w domu, są

ich podpora, gdyż ubogi wieśniak tylko w dzieciach ma pomoc, a gdy każą posyłać je do szkoły, następują narzekania na szkołę, na władzę, a nawet i na dzieci, że są im ciężarem, a nie pomocą.

2) *Nieodpowiedni* czas wyznaczony na naukę dopełniająca, gdyż w dni powszednie do ciemnej nocy pracują w polu bądź też pasą bydło, dlatego tak często młodzież opuszcza naukę, a chociaż kiedy i zejdzie się do szkoły, to z nauki nie korzysta wskutek całodziennego umęczenia.

3) Brak *wspólnego* pastwiska, które stanowi ważną przeszkodę w posyłaniu dzieci nietylko na naukę dopełniająca, *ale tak samo i na naukę codzienną*.

4) Brak *pola i ogrodu przy budynku szkolnym*, gdzie nauka mogłaby być praktycznie udzielana, jak tego obowiązuje statut organizacyjny, a czem samem nauka rolnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa udzielana praktycznie młodzieży, byłaby dla nich nowością i zachętą do regularnego uczęszczania a nawet i młodzież dorosła i gospodarze chętnie przybywaliby na naukę i do ogrodu szkolnego by niejedno zobaczyć i usłyszeć, i u siebie zaprowadzić zdobyte ulepszenia.

5) Brak książek dla dzieci obowiązanych na naukę dopełniająca, gdyż ubodzy rodzice *nie są w stanie* tychże kupić, a nauka bez książki nie może nigdy postępować prawidłowo.

6) Opieszałość Rad Szkolnych miejscowych w wykonywaniu przymusu szkolnego.

To byłyby przeszkody najważniejsze, które stanowczo usunąć należy, jeżeli nauka ma przynieść „w przyszłości korzyści”; tu wiele może działać sam nauczyciel dobrym przykładem i zachętą, jednakowoż *musi być poparty* od przełożonych gminy i Władz szkolnych.

By usunąć ubóstwo zależy wiele od stosunków miejscowych, a i nauczyciel wzniosłe tu ma zadanie, na każdej lekcji udzielanej dzieciom czy to nauce dopełniająca, tak samo i codziennej szczególnie w wyższych oddziałach powinien przedstawiać dzieciom ich stan materialny i moralny, że przez naukę można osiągnąć wszystko, majątek, stanowisko, poważanie, nauka jest wszystkim dla człowieka, wszystkie rzeczy nabyte prędko można utracić, tylko nauka jest nasza, nikt nam jej zabrać nie może. Tu powinien nauczyciel za przykład postawić dzieciom inne narody, które może i w gorszych są stosunkach, a przecież mają się lepiej.

Za wzór niechaj posłużą koloniści, którzy tylko o miedzę sąsiadną z nami, takie same mają grunta a może i gorsze, a że starannie i umiejętnie pracują koło roli, więc lepiej im się powodzi i bydło mają piękniejsze, lepiej się odziewają i żywią aniżeli nasi wieśniacy; a dlaczego? bo u nich wszędzie są szkoły, sami te szkoły zakładają i utrzymują z własnych funduszków, dzieci chętnie posyłają na naukę, a nawet po ukończeniu miejscowej szkoły posyłają dzieci do większych miast do szkół

średnich, by tylko o ile możności najwięcej wykształcić swe dzieci. Nieraz zdarza się, że dzieci ich kończą najwyższe szkoły, a potem osiadają na ojcowiznie i dalej gospodarują, ale wtedy gospodarstwo idzie u nich umiejętnie, bo nauka jest im w tem pomocą, nauką tylko dochodzą do celu, nauka tylko prowadzi do dobrobytu.

2) Władze szkolne przeznaczają w porze wiosennej i letniej odpowiedniejszy czas na naukę dopełniającą, bo wtedy młodzież szkolna zajęta jest ciężką pracą i z nauki szkolnej nie może i nie chce korzystać, w tych porach odpowiedniejszy byłby czas w niedziele i święta, jednakowoż tylko wyjątkowo, bo inaczej w święta nie możnaby nauki udzielać praktycznie.

3) Rada Szkolna krajowa poleci „Wydawnictwu książek“ dostarczanie bezpłatnie większej ilości książek dla ubogich dzieci, a nadto poczyni też Władza zarządzenia, aby książki dla szkół wiejskich były o połowę tańsze jak obecnie.

4) Władze szkolne wyznaczają przy każdej szkole wiejskiej, odpowiedni kawałek pola, bez względu, czy przy jakiej szkole ogród istnieje lub nie, by naukę można udzielać praktycznie.

5) Władze szkolne wynagradzać będą stosownie czas nauczyciela zużyty na nauce dopełniającej. Bo skoro nauczyciel pracuje 30 godzin tygodniowo na nauce codziennej, więc *stuszną i sprawiedliwą* jest rzeczą, by ten czas, który mu służy do wytechnienia, bądź też do dalszego kształcenia, a często bardzo do innych ubożnych zajęć, celem pozyskania środków do utrzymania rodziny, *był wynagrodzony*, a tem samem i jego zachęci się do dalszej wytrwałej pracy.

6) W końcu nadmienić mi wypada, że wymiar materiału jaki przepisuje statut organizacyjny jest *za obszerny* w stosunku do czasu nauki dopełniającej. To też plan przy najlepszych chęciach nauczyciela żadną miarą nie może być wyczerpany; lecz cóż począć? — o ile możności musi nauczyciel czynić zadość wymogom statutu pocieszając się tem, że w każdej pracy początek jest trudny, a tem bardziej praca na nauce dopełniającej jest o wiele trudniejszą, niżby to na pozór wydawać się mogło, bo z nauki dopełniającej wychodzi młodzież, która ma zająć stanowisko obywateli i przysporzyć krajowi dobrych gospodarzy; a więc i trudności na jakie nauka dopełniająca napotyka obecnie, usuną się wtedy, gdy lud i społeczeństwo przekona się o jej korzyściach tak materialnych jakoteż moralnych.

Maltretowanie nauczycieli.

(List z kraju).

Według ustawy szkolnej, zwiedzanie szkół ludowych przysługuje c. k. inspektorowi okręgowemu względnie i krajowemu, a obecnie będzie nauczyciel szczęśliwszym, bo na hospitacyę szkoły zjedzie do niego ktoś

inny — osoba, przez okręgową Radę do tego wybrana, o czem wspomina Nr. 35. „Szkolnictwa“.

Rada Szkolna krajowa rozporządzeniem swem w b. r. wydanem, normuje zwiedzanie szkół przez inspektorów szkolnych w ten sposób, iż, aby zbadać należyte szkołę i ocenić, czy praca nauczyciela jest skuteczna lub nie, musi hospitacya inspektorska w odnośnej szkole *dwa razy* do roku mieć miejsce.

Jakże tedy pogodzić postępowanie niektórych inspektorów okręgowych, którzy odbywają hospitacye nie dwa ani trzy, lecz kilka *a nawet kilkanaście* razy w ciągu roku.

Hospitacye służą na to, aby Rada okręgową i krajową miały obraz szkół w swym okręgu, dowiedziały się o postępie dzieci i pracy nauczyciela. Czyż z dwurazowej hospitacyi nie można się o tem łatwo przekonać? Ależ ci inspektorzy mają w sobie „coś“, co ich ciągnie do tego, by ciemiężyć biednego nauczyciela.

Przez częste zwiedzanie szkoły maltretują oni nauczycieli i przerywają prawidłowy tok nauki. Nauczyciele zniechęcają się nietylko do zawodu nauczycielskiego, lecz także upadają na duchu. Po takich hospitacyach następują zwykle dekreta pochwalne, które biednemu nauczycielowi lży z ócz wyciskają. Dalszem następstwem tego jest: utrata pięciolecia lub przeniesienie z urzędu. Wszak to jest na porządku dziennym w dzisiejszych czasach szkolnictwa.

Nie na tem jednak koniec! Ów „przyjaciel“ przejeżdżając przez dotyczące miejscowości, bada każdego przechodnia, chłopca czy pana, żyda czy cygana — słowem, kogo napotka pyta się: jakiż ten a ten nauczyciel? jak się sprawuje? i t. d. Czyż takie postępowanie jest godnem pochwały? Osądźcie kochani Czytelnicy.

Ten życzliwy nasz „opiekun“ zbiera rozmaite materiały — fałszywe lub nie — aby tylko haczyk znaleźć na biednego nauczyciela i potem tak w obec dzieci jak i w obec rodziców wymyślać na nauczyciela. Takie postępowanie odbywać się może tylko w Galicyi, gdzie oświata ma być na ostatniem, a nie na pierwszym miejscu.

Szkoła z częstych hospitacyi inspektorskich żadnej korzyści nie odnosi — owszem to na jej szkodę wychodzi. A zapytacie jak lud na to patrzy? Dowiedziawszy się o przybyciu inspektora, który dwa tygodnie temu był w szkole i słysząc o konferencyach prowadzonych z rozmaitemi indywiduami, tworzy mimowoli ubliżające kombinacje. Wszak człowiek z charakterem tak nigdy nie postępuje — a lud przecież nie jest tak ciemny, ażeby nie poznał do czego zmierzają podobne indagacye.

Na tem traci powaga szkoły i inspektora. Lecz ten zazwyczaj nie dba o to, bo on musi przewodników usmierzyć i wyrzucić ich — choćby nawet na podstawie fałszywych doniesień — aby mieć swoich nadskakiwaczy, którzyby go w dowód szacunku po rękach całowali.

Postępowanie tego rodzaju jest karygodnem nadużyciem władzy urzędowej, a co ważniejsza, że znęcanie się nad głodzonymi nauczycielami, zniewala bardzo wielu i to zdolniejszych do opuszczenia tego nieszczęsnego zawodu.

Zadaniem przeto Rady Szkolnej krajowej być winno, przypomnieć takim pp. inspektorom instrukcyę minist. z dnia 1. grudnia 1870, inaczej w krótkim czasie przyjdzie może do tego, że pozostaną inspektorzy bez nauczycieli.

Rada Szkolna pośrednikiem germanizacyi.

Skonfiskowała

c. k. Prokuratorya.

Jak nauczycielstwo zapatruje się na terażniejszy kierunek oświaty ludowej.

(Ciąg dalszy).

„Mężowie mający dobro ludu na celu“ przykrywszy chęć panowania nad ciemnotą onymi płaszczykami, wysunęli na „straconą czatę“ popularnego posła hr. M. Reya, który z humorem i dowcipem krytykował sprawozdanie Najwyższej Władzy szkolnej krajowej. Na pełnem posiedzeniu Sejmu wykazywał, że dzieci wiejskie uczą się fizyki, a zatem i chemii, historii naturalnej, geometryi i t. p. Krytyką tą sprawił na kolegach swych, znających się tyle na szkolnictwie ludowem, co i mowca, formalne przerażenie. Wybrano natychmiast ankietę do rewizyi planów i ustaw szkolnych, do której rozumie się, wybrano inicjatora. Chociaż ankietę zrobiła fiasco,

bo stwierdziła, że z chemii uczono w naszych szkołach n. p. o rozczynnie i wypiekaniu chleba, o kiśnieniu mleka i robieniu sera, o ługu i mydle, podobnie z geometryi i hist. naturalnej tylko o rzeczach najpraktyczniejszych w codziennem życiu spotykanych, to jednak przełamano pierwsze lody, gdyż okazano, że można z władzy szkolnej krajowej i z ustawy szkolnej się natrząsać, chociaż o nauczaniu i podręcznikach nie ma się najmniejszego pojęcia. Współczesny „Djabeł“ przedstawił to zdarzenie obrazowo: „Stańcyzy wodzą Rey... a“. Od tego czasu ci panowie stali się patriotami, żądali bezustannie odrzucenia planów niezgodnych z naszymi właściwościami narodowemi, jako żywcem tłumaczonych z niemieckiego. Czyliżby nie wiedzieli, że pedagogia i dydaktyka, jak wszystkie umiejętności, muszą być wszędzie jednakie, a tylko tło t. j. czytanki, należy dla poszczególnych narodów zastosować. Posypały się też jak z rękawa różne nowelki do ustaw szkolnych, a między innemi, że „nauczyciela dającego publiczne zgorszenie mogą władze szkolne bez śledztwa dyscyplinarnego usunąć“. Pytam się, czy uchwalenie takiej nowelki było potrzebne i czy względem innych osób, zajmujących inteligentne stanowisko publiczne, wydane są podobnie ubliżającej treści ustawy.

Publiczne zgorszenie karane bywa przecież przez sądy, a w takim razie wystarczał już dawny artykuł 30. ustawy, który przepisuje, że taki nauczyciel może być usunięty bez śledztwa dyscyplinarnego. „Aber wissen sie meine Herren, wo liegt der Hund begraben?“ Tu się rozchodziło, aby usuwać jak najwięcej nauczycieli „bez śledztwa“, i to nawet takich, którzy powszechnej ustawy karnej nie przekroczyli. A jakimże sposobem będzie udowodnione publiczne zgorszenie, jeżeli nie będzie śledztwa? Usuwać zatem bez dowodów na podstawie przyjętej formułki: „Doszło do wiadomości c. k. Rady itd.“. I w taki to sposób chcielibyście Wielmożni Panowie, aby posady były zajęte? A przypatrzcież się, jakby takie ustawy w wykonaniu wyglądały. Morderstwo jest, zdaje mi się, trochę więcej niż publiczne zgorszenie. A przecież doszło do wiadomości wszystkich władz, a nawet do każdego zakątka, że kolega nasz, ś. p. Jarrotek zamordował ks. proboszcza. Gdyby nie było śledztwa, poszedłby był biedaczysko prosto z izby szkolnej pod szubiennicę. Tymczasem śledztwo wykazało, że Jarrotek może być napowrót nauczycielem, gdyż zeznania różnych osób, a nawet świadectwa c. k. żandarmeryi były... nieprawdziwe. „Powrócono mu cześć, a któż mu łzy powróci? zapytujemy z królową Jadwigą.

Tą cenną nowelą z d. 2. marca 1879 ograniczono wpływ interkalaryów do funduszu emerytalnego tylko do 3ch miesięcy. Dlaczego? Oto, aby nieprzychylnie oświacie ludu gminy i Rady szkolne miejscowe odnosiły materyalną korzyść. Że takie gminy, a szczególnie Rady Szkolne miejscowe, niechętnie szkołom istnieją, nie po-

winno to nikogo dziwić a nas zawstydząć, podobnie jak się nie dziwimy, że ślepy nie ma wyobrażenia o barwach. Wszędzie, gdzie lud skosztował błogich skutków elementarnej oświaty, lgnie do niej, i kosztów nie żałuje. Są jednak „inni szatani czynni“, którzy mu jej zasmakować nie dają. Przytoczę tu mały obrazek.

Jadąc raz z kilku włościanami na wybory do odległego o 6 mil od miasta, wstąpiłem z nimi do karczmy, gdyż noc była mroźna, a droga uciążliwa. Ubrany w bundę z kapturem na głowie, podobnie, jak i towarzysze, nie zwróciłem szczególnej uwagi p. arendarza, zwłaszcza, że bez ceremonii wypił ze swoimi kielich gorzały na rozgrzanie. Traktował mnie więc p. arendarz, podobnie jak i chłopów przez „wy“. Na zapytanie co tu słychać, wszczęła się rozmowa o różnych sprawach, aż zeszała na miejscową szkołę, i dowiedziałem się, że posada nauczyciela nieobsadzona już od 7 miesięcy. Gdym wyraził swoje zdziwienie, gdyż natenczas nie było jeszcze takiego braku nauczycieli, odpowiedział mi żydek, że to gmina i Rada Szk. miejscowa tak kieruje, bo teraz gdy po 3ch miesiącach opróżniona posada, nie tylko, że już chłopci nie będą posyłali dzieci do szkoły, ale nie będą nie płacić ani na szkołę, ani na „profesura“, a może Pan Bóg da, że się szkołę na zawsze skasuje. Opowiedział nam także, jak to ojcowie gminy kierują, by posada była opróżniona. Otoż pro prostu dlatego, że pieców w mieszkaniu i izbie szkolnej popsutych nie ma kto naprawić, a okna bez szyb, odstraszaają każdego nadesłanego nauczyciela. Przychodzą co miesiąc lub dwa nakazy, by szkołę „zreperować“, ale zawsze się na to mądrze odpisze, i cicho, sza! Powiedział mi także, kto im tak doradził, ale tego nie wydam. Następnie wydobyłem z żydka zeznanie, że dla swoich bachurów trzyma osobnego belfra, i tym sposobem otworzyłem swoim towarzyszom oczy, że wyręczając mnie, powiedzieli żydkowi „To ty K... nie mając gruntu, możesz dla swoich bachurów utrzymać osobnego belfera, pan może dla jednego chłopca utrzymać dwóch guwernerów, a wszyscy gospodarze tak wielkiej wsi nie mogą dla swoich dzieci utrzymać jednego nauczyciela? Musicie wy lepszy interes na tem robić, niż chłopci“.

Następnie przyszła era Zyblikiewicza, tego energicznego męża, który oprócz paradnej czwórki siwoszków pokazywał Monarsze wszystko, co najpiękniejsze. Jako marszałek krajowy, grał komedią dalej. Chcąc niby wytepić analfabetów, zakazano za jego czasów stawiania porządných budynków szkolnych, odbywania konferencyi krajowych co 3 lata, obniżono ryczałt na przybory naukowe, z 10 złr. na 4 złr. dla jednej szkoły*) ryczałt na biblioteki. Mówię zakazano, bo laska marszałkowska

*) Proszę sobie wyobrazić, kiedy szkoła, mając 4 złr. rocznie, przyjdzie do posiadania przepisanych map, obrazów, globusów i innych okazów przyrodniczych i książek, jeżeli 1 mapa kosztuje około 10 złr.

była w owych czasach tak despotyczną, że aż poseł hr. Krukowiecki w swem oburzeniu powiedział, że nie pod taką laską posłował. Pan marszałek z taką energią tępił analfabetów, że opuszczał ostentacyjnie krzesło prezydyalne i z ławy poselskiej walczył przeciw budżetowi szkolnemu, żądając, aby w szkołach uczył, kto chce, za wynagrodzeniem jakimśbądź, i w najlichszych chatach. Zdawało mu się pewno, że za tak tanie pieniądze i psy mięsa jeść nie zechcą.

Po różnych projektach i ustawach, wyznaczających na 1 nauczyciela 40, 60 wreszcie 80 dzieci, uchwalono w tej erze 100 dzieci, ale też ułatwiono wykonanie w ten sposób, że powiedziano w §. 11. ust. z dnia 2. lutego 1883: Gdzie zaprowadzona jest nauka półdniowa, ma być na 100 uczniów 1 nauczyciel.

W konsekwencji możnaby powiedzieć: Gdzie zaprowadzona jest nauka „à la minute“ ma być na 18 tysięcy uczniów 1 nauczyciel. Widzimy bowiem, że ustawodawca zastosował w zupełności stosunek odwrotny: jeżeli budynek szkolny nędzniejszy i mniejszy, pobory nauczyciela mniejsze, czas na naukę krótszy, to niech więcej dzieci uczy 1 nauczyciel. Jakby to wyglądało, gdyby podobne ustawy wydano dla urzędników politycznych, pocztowych, sądowych i t. p. Dlaczego z zaprowadzenia nauki półdniowej zrobiono powód, a ze 100 dzieci skutek, kiedy rzecz ma się zupełnie odwrotnie: z powodu wielkiej ilości dzieci zaprowadzono naukę półdzienną. Nazwijmy to grzecznie rzuceniem piasku w oczy.

DO BRONI!

Dalej do broni! Bracia do broni!
Szeregiem zwartym idźmy na wroga.
Zacznijmy pracę naszą od Boga,
Opieką swoją On nas osłoni.
Wrogiem zaś naszym ciemnota ludu:
Broń nasza i światło dokaże cudu.

Przez wieki lud ten w grubej ciemnocie.
Czasby już było zdjąć mu zasłonę:
Niechaj sam siebie bierze w obronę,
Hołduje przy tem prawdzie i cnocie.
Bo, gdzie panuje ciemnota ludu,
Tam światło tylko dokaże cudu.

Lecz błędny ognik, niech go nie mami,
Prawdziwe światło drogę wskazuje.
Niechaj dzień jasny wszędzie panuje,
A wówczas pewnie pójdzie on z nami.
Bo tą zaporą ciemnota ludu,
Niechże więc światło dokaże cudu.

Wówczas on będzie szanował ziemię,
Kochał Ojczyznę, kochał swych braci.
Za trudy nasze Bóg nam zapłaci,
Gdy w zgodzie będzie żyć ludzkie plemię.
Odrąćmy szczerze ciemnotę ludu,
A wówczas światło dokaże cudu.

Jakie ma znaczenie przyzwyczajenie w wychowaniu i jak szkoła w tym kierunku działać powinna?

Ażeby odpowiedzieć na powyższe pytanie, musimy się przedewszystkiem zastanowić nad całym procesem asocjacji czynników psychicznych, które przekształcają się w skłonności, przyzwyczajaniem zwane.

Idąc drogą syntezy psychicznej, bo w ten sposób wzrastają siły duchowe człowieka, widzimy podstawę przyzwyczajania już w pierwszej, prymitywnej formie jego życia duchowego t. j. we wrażeniach objawów świata zewnętrznego, które dziecko odczuwa najpierw bez świadomości działającego czynnika, a potem w połączeniu ze świadomością, co w psychologii spostrzeganiem nazywamy.

Spostrzeganie daje podstawę do wyobrażeń, które przy pomocy pamięci i wyobraźni twórczej czyli fantazyi, wyradzają w człowieku skłonności, już do pożądań zaliczają.

Przyzwyczajania są więc w genealogicznym rozwoju psychicznych zdolności człowieka pożądaniem, opartem na uczuciu ogólnem, prowadzącem do czynu, a jako uczucie ogólne, dadzą się wyzyskiwać w wychowaniu w dodatnim kierunku.

Przyzwyczajania mogą być dobre i złe, a zależą od sposobu wychowania każdego osobnika.

Przyzwyczajają dobrych nabiera dziecko przez ustawiczną wprawę w pełnieniu dobrych uczynków — złe skłonności, narowami zwane, tworzą się same, a siła ich wzrasta przy złem wychowaniu.

Wielcy myśliciele i filozofowie tej miary, jak Kant, Schlegel i Fichte, zastanawiając się nad sposobem powstawania skłonności, które dają podstawę przyzwyczajaniu, wychodzą z tego założenia, że dziecko na świat przychodzące, już w niedługim okresie czasu ma skłonność do narowów, które w przyzwyczajanie przechodzą.

Dajmy przykład na to!

Dziecko kilkomiesięczne kwili w kolebce, czasem bez potrzeby. Czyńmy ustawicznie zadość jego wymaganiom, biegnijmy co tchu do kolebki malca, a wnet wychowamy młodego tyrana, który wyprawia nieznosne awantury, chociaż się jeszcze chodzić nie nauczył.

Od pierwszych przeto chwil życia człowieka należy czuwać nad jego przyzwyczajaniem. Obowiązek ten spoczywa w pierwszej linii na matce, jako tej istotce, która dziecku daje życie i kieruje jego pierwszymi krokami. Obowiązki matki są tu bardzo ważne i doniosłe!

Dotyczą one przyzwyczajania pod względem fizycznym i duchowym.

Ze względu, że zdrowy duch tylko w zdrowem ciele mieszkać może, należy przyzwyczajając dzieci do wszystkich tych czynności, które podnoszą siłę odporną organizmu i przyczyniają się do jego rozwoju.

Należy więc na tym stopniu uwzględnić całą hygienę życia dziecinnego, o czem napisano całe tomy rozpraw i prac naukowych. Podamy je przeto tylko w streszczeniu.

Dzieci powinno się przyzwyczajać do czystości, a więc częstego obmywania ciała i trzymania wszystkich części ubrania, tudzież zabawek w należytych porządku.

Jedzenia i picia napojów takich, jak mleko, mają dzieci używać w oznaczonej porze dnia w odpowiedniej ilości, przez co zapobiegniemy skłonnościom do nadmiaru używania, powodującego liczne choroby.

Dzieci mają także hartować swoje ciało przez przechadzki na wolnym powietrzu i zabawy gimnastyczne w właściwej mierze używane.

Postępując konsekwentnie według powyższych zasad doprowadzimy do tego, że nasi wychowawcy włożą się należycie w tryb życia, przez co strona fizyczna i dobrych skłonności jest należycie wyzyskana.

Jest to nieco szerszy dział przedszkolnego wychowania. Dziecko ma bowiem już w domu rodzicielskim nabrać skłonności do tego, co dobre, piękne i szlachetne. Ma nabrać zamiłowania do pracy, mówienia prawdy, ma się nauczyć kochać i wielbić Boga, modlić się do niego, czcić i szanować rodziców, starszych i przełożonych, ma celować grzecznością i ułożeniem, bo człowiek nie dla siebie żyje na świecie, tylko dla społeczeństwa, w którym do śmierci przebywa. (Dok. nast.)

NEKROLOG.

(Wolna przeróbka z niemieckiego w zastosowaniu do naszych stosunków).

Śmierć nielitościwa wyrwała z grona naszego męża, który wielkie położył zasługi koło dobra publicznego.

Za dobro jako szerzył, za ofiary jakie ponosił, otoczony za życia powszechnym szacunkiem — spoczywa teraz snem wiecznym w trumnie, którą zdobią wieńce złożone od przyjaciół. Łzy roni każdy, żałuje, że się przeniósł do wieczności, opuścił świat doczesny na zawsze.

Nieboszczyk przed 25. laty przybył do naszego miasteczka jako nauczyciel — pomocnik. W owym to czasie miasteczko nasze w opłakanym znajdowało się stanie. Skutkiem pożarów, jakie je często nawiedzały, nędza zastraszająca się zagnieździła. Znać ją było wszędzie: po domach i ludziach.

Nieboszczyka to było zasługą, że miasteczko nasze ubezpieczone zostało przed zniszczeniem, jakie pożary sprawiły; z przybyciem jego bowiem, z młodzieńczym zapałem począł on krzątać się koło zorganizowania straży pożarnej a przyprowadziwszy ją do skutku, sam stanął na jej czele.

Nie poprzestał na tem nieboszczyk. Ożeniwszy się, gdy stałym po latach kilku mianowanym został nauczy-

ciem, ze skromnego posagu, jaki wziął za żoną, część większą obrócił na zakupienie instrumentów muzycznych, sam ćwiczył mieszczań w muzyce i w ten sposób powstało towarzystwo „Harmonia“, które muzykalność szerzyło i w kościele i po domach. Obok tego towarzystwa powstało później towarzystwo śpiewaków „Lutnią“ zwane, którem nieboszczyk sam dyrygował.

Niestrudzenie pracował również nad tem, by podnieść miasteczko nasze. Myśl, że potrzeba na to funduszu z instytucji publicznej, nie odstępowała go dopóty, dopóki jej nie urzeczywistnił wprowadzeniem instytucji „Kasy zaliczkowej“.

Odtąd miasteczko dochodziło do rozkwitu. Znać to było po domach, brukach i samych obywatelach. A za jego to staraniem z dochodów „Kasy zaliczkowej“ wspierano dzieci szkolne w dostarczaniu im odzieży i przyborów naukowych, tak, że frekwencya się powiększyła i okazała się potrzeba wystawienia nowego, obszernego budynku szkolnego.

Co też przy zasiłku, jaki miasteczko z Kasy zaliczkowej zyskało, skutecznie łatwo przyszło.

W dowód też, za te czyny, zasługi i zabiegi, nieboszczyk odznaczony został dyplomem obywatela honorowego miasteczka.

Spokój jego popiołom.

* * *

Nekrolog powyższy, umieszczony w gazetce prowincjonalnej „Wiadomości z powiatu“ czytały dwie córki zmarłego i poszły potem do starostwa po.....
książki służbowe.

Wspomnienia pośmiertne.

Opatek Józef, dyrektor szkoły męskiej im. Szaszkiewicza we Lwowie, zmarł dnia 3. b. m. w 50. roku życia a 27. zawodu, pozostawiając rodzinę niezaopatrzoną.

Kałytczuk Michał, nauczyciel w Podniestrzanach (pow. Bóbrka) zmarł dnia 27. grudnia z. r. w 34. roku życia a 13. służby, pozostawiwszy żonę i czworo drobnych dzieci bez zaopatrzenia.

Wiadomości potoczne.

Jubileusz czterdziestoletniej pracy w zawodzie nauczycielskim obchodziła dnia 25. z. m. dyrektorka szk. żeńskiej w Bochni p. **Amalia Windykowa**. Jubilatka przez 30. lat pracowała w Bochni, a swoją pracą i taktem zyskała ogólne uznanie. Obchód jubileuszowy, w którym wzięły udział wszystkie sfery miasta Bochni, miał nastrój bardzo serdeczny.

Srebrny krzyż zasługi z koroną otrzymał p. **Piotr Buriak**, emer. kierownik szkoły w Rymanowie.

W sprawie naszego kalendarza. Czyniąc zadość ogólnemu życzeniu Szan. P. T. Prenumeratorów naszych wydaliśmy na rok 1896 kalendarz w liczbie 1000 egzemplarzy. — Koszta nakładu wynoszą:

drukarnia	450 zlr.
opłata pocztowa druków z Wieliczki	40 zlr.
broszurowanie	39 zlr.
stemple do kalendarza	60 zlr.
obsługa kalendarza, jak przenoszenie z poczty do introligatora, potem do Urzędu podatkowego itp.	5 zlr.
wynagrodzenie za dostarczenie dat do szematyzmu	58 zlr.
zestawienie szematyzmu, części kalendarzowej i korektor (7. miesięcy stałej roboty)	70 zlr.
razem	720 zlr.

Rachunek ten podajemy publicznie dlatego, aby wykazać, że kalendarz „Szkolnictwa“ nie jest obliczony na zyski, owszem wydawca z własnej kieszeni sporo jeszcze dołożyć musi.

Kalendarz, jak w ogóle każde dzieło drukowane może być tylko wówczas tańszym, gdyby nakład liczył kilka tysięcy egzemplarzy, przy mniejszych nakładach t. j. do jednego tysiąca, *musi być strata.*

Teraz w kilku słowach wyjaśnimy, dlaczego „Szkoła“ daje swój kalendarz za 50 ct. Rzecz ma się następnie: C. k. Namiestnictwo we Lwowie wydaje rok rocznie „Szematyzm galicyjski“, do którego daty statystyczne i część szematyzmową dostarczają „ex offo“ wszystkie urzęda, a zatem i Rady Szkolne okręgowe. Z tak zestawionego materiału w drukarni *zabiera* „Szkoła“ gotowy szematyzm nauczycielski t. j. (od str. 12 — 137) płacąc tylko koszta odbicia i papier, co najwyżej wynosi piątą część kosztów oryginalnego zestawienia.

W obec tego wyjaśnienia okazuje się, że kalendarz „Szkolnictwa“ *nie mógł* być tańszym, czego dowodem rozliczne z lat poprzednich kalendarze nauczycielskie, których cena wynosiła od 80 ct. do 1 zlr. Nawet w Niemczech, gdzie wydawnictwo sięga liczby 5—10 tysięcy 1. egzempl. kalendarza nauczycielskiego kosztuje 1 zlr. 50 ct.

Upraszamy zatem uprzejmie Szan. P. T. Prenumeratorów o szybkie zamówienia, iżby reszta kalendarzy w liczbie 400 sztuk corychlej rozkupioną została.

My zaś w zamian dołożymy starania, aby kalendarz na r. 1897 zadowolnić w każdym kierunku nawet najwybredniejsze gusta naszych Odbiorców.

Zresztą byłby to wstyd nie mały, gdyby na 6 i 1/2 tysiąca nauczycieli nie można pozbyć 1000 egz. kalendarza, który kupują nawet *nie nauczyciele* powiadając, że kalendarz ten jest znakomity.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy naucz. okręgu żółkiewskiego odbyło się dnia 2. b. m. Z nadesłanego nam sprawozdania za rok 1895

wynika, że Towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie, czego dowodem liczba członków: 80 zwyczajnych, a 20 wspierających. Towarzystwo w Żółkwi istnieje 3 lata, a stan jego funduszy przedstawia się świetnie.

Wydział Towarzystwa na zakończenie swego sprawozdania dodaje: „Tu też uważamy za stosowne powtórzyć słowa jednego z naszych członków: „Co za szkoda, iż Towarzystwo nasze nie powstało wcześniej“, a my dodamy: skoro już powstało, nie ustawajcie Koledzy i Koleżanki w wspólnej pracy około jego rozwoju, popierajmy je zawsze i wszędzie, a nadto zachęcajcie Nauczycielstwo z innych powiatów do zakładania podobnych Towarzystw, czem się przyczynicie do podniesienia materialnego dobrobytu Nauczycielstwa ludowego w całym kraju, z czem w parze niezawodnie pójdzie wyższy stopień oświaty ludu naszego“.

Czas najwyższy, aby w każdym okręgu istniało Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycielskiej!!

Emigranci z zawodu nauczycielskiego. Krzyżanowski Feliks, stały naucz. w Żurawnie, opuścił ten zawód, a objąwszy przewodnictwo nad partją, wysłaną z ramienia Tow. św. Rafała do Brazylii, udał się za ocean i tam pracuje przy szkole polskiej.

Wieroński Jan, stały naucz. w Bukowinie, wysłużywszy 10 lat, porzucił obecnie ten zawód i przyjął posadę egzekutora podatkowego.

Szybiak Władysław, naucz. z Mikołajowa, już w ciągu 2. letniej pracy tak nasycił się „chlebem nauczycielskim“, że drapnął z tego zawodu i objął posadę w Zakładzie prywatnym w Drohowyżu, gdzie oprócz całego utrzymania, pobiera jeszcze 500 złr. płacy.

Nowak Leopold, naucz. z Tyńca, po 10. letn. służbie czmychnął z zawodu i jest urzędnikiem przy kasie chorych w Podgórzu.

Prymówna Marya, wysłużywszy przy szkole w Mikołajowie 9 lat w różnych charakterach, bo: jako nadetatowa, młodsza, starsza i znowu młodsza a w końcu nadetatowa nauczycielka, porzuciła ten zawód; jest obecnie dyrektorką zakładu wychowawczo-naukowego w Przemysłu.

Odpowiedź Redakcyi. Panu Karolowi B... W kraju naszym wychodzą następujące pisma humorystyczne: „Djabek“ w Krakowie (roczna pren. zlr. 4'60). „Humorysta“ w Krakowie (r. pr. 4 zlr.) „Satyr“ w Krakowie (r. pr. 5 zlr.) „Chochlik“ w Krakowie (r. pr. 4 zlr.). „Śmigus“ we Lwowie (r. pr. zlr. 4'80), „Śmigus Nowy“ we Lwowie (r. pr. 3 zlr.) „Zagłoba“ we Lwowie (6 zlr.).

Dodatek niemiecki został skonfiskowany za artykuły p. t. „Nach Landtagschluss“ i „Herausforderungen“.

KONKURSA.

L. 1.114. Rada Szk. okr. w Dąbrowie ogłasza konkurs: 1) w 4-kl. szk. w Żabnie na pos. kier. z pł. 450 złr. 50 złr. dod. i wol. pom.; na pos. star. naucz. z pł. 450 złr. i 10% dod. i na pos. młod. naucz. z pł.

300 złr. i 10% dod. 2) na pos. mł. naucz. z pł. 300 złr. przy 2-kl. szk.: w Bolesławiu, Gręboszowie, Mędrzechowie, Oleśnie, Radgoszczy, Wietrzychowicach i przy 4-kl. szk. w Szczucinie z pł. 300 złr. i 10% dod. 3) przy 1-kl. szk. z pł. 300 złr. w Dąbrowskach Breń., Gruszowie Wiel., Odporyszowie, Siedliszowicach, Sieradzy, Smęgorzowie, Woli Rogowskiej i Dęblinie.

Termin do końca lutego b. r.

L. 109. Rada Szk. okr. zamiejska we Lwowie ogłasza konkurs: 1) na pos. kier. szkół z pł. 350 złr. i dod. miej. 100 złr. przy 4-kl. szk. w Winnikach i Zniesieniu; z pł. 350 złr. w 2-kl. szk. w Dawidowie, Krotoszynie, Piaskach, Pustomytach i 3-kl. w Siemianówce. 2) pos. st. naucz. z pł. 450 złr. i 10% dod. w 5-kl. szk. w Szczercu (egz. wydz. lub kurs rys.); z pł. 300 złr. i dod. 100 złr. przy 4-kl. szk. w Zamarstynowie; z pł. 300 złr. przy 3-kl. szk. w Biłce Szl., Łanach, Mikłaszowie i Zubrzy. 3) przy szk. 1-kl. z pł. 300 złr. w Biłce Król., Borkach Dom. i Janowskich, Czarnuszowicach, Czerepinie, Czyżykowie, Dmytrowicach, Glinnie, Głuchowicach, Humieńcu, Jaryczowie St., Kamieniopolu, Miłatyczach, Pasiekach Zubrz., Podliskach Mał., Polance, Popielanach, Rudnie (dod. miej. 50 złr.), Seredycy, Siedliskach, Tołszczowie, Winniczkach, Wulce Ham., Zagórzu i Zarudcach. 4) pos. mł. naucz. z pł. 300 złr. i dod. miej. 100 złr. przy 4-kl. szk. w Zniesieniu, przy 2-kl. szk. w Rzęśnie Polsk., z pł. 300 złr. przy 2-kl. szk. w Barszczowicach, Dawidowie, Dmytrzu, Dublanach, Hodowicy, Nawaryi (10% dod.) w Pikulowicach, Podborcach i Prusach i 3-klas. szk. w Mikłaszowie.

Termin do końca lutego b. r.

L. 188. Rada Szk. okr. w Wieliczce ogłasza konkurs: 1) Na posadę naucz. religii rz.-kat. przy szk. 5-kl. żeńsk. w Podgórzu, tudzież na pos. naucz. religii rz.-kat. przy szk. 6-kl. męsk. w Wieliczce, każda z roczną płacą po 600 złr. i 60 złr. dod. na pom. 2) Na posadę naucz. rel. rz.-kat. przy szk. 5-kl. w Dobczycach z roczną płacą 450 złr. i 45 złr. dod. na pom. 3) Na pos. naucz. rel. moź. przy szk. 5-klas. męsk. w Podgórzu z roczną płacą 600 złr. i 60 złr. dod. na pom. 4) Na pos. star. naucz. przy szk. 5-kl. mięsz. w Dobczycach z pł. 450 złr. i 45 złr. dod. na pom. 5) Na pos. naucz. star. przy szk. 4-klas. mięsz. w Gdowie z pł. 300 złr. 6) Na pos. naucz. kier. przy szk. 2-kl. w Mogilanach z pł. 300 złr., 50 złr. dod. za kier. i wol. pom. 7) Na pos. naucz. (lek) młod. przy szk. 4-kl. w Gdowie, 3-klas. w Świątnikach Górnych i 2-klas. w Dziekanowicach, Raciechowicach i w Sieprawiu z pł. 300 złr. 8) Na pos. naucz. samodzielnych przy szk. 1-kl. w Bukowiu, Koźmicach Wielkich, Kunicach, Nowej Wsi, Piaskach Wielkich (dod. miejsc. 100 złr.), Raciborsku, Rybitwach, Skotnikach, Stadnikach, Stryszowej, Wiśniowej i Zakliczynie ad Siepraw z pł. po 300 złr. i wol. pom.

Termin do 31. marca 1896.

L. 140. Rada Szk. okręg. w Buczaczu ogłasza konkurs: Na pos. kier. naucz. przy szk. 6-klas. żeńsk. w Buczaczu z płacą 600 złr. i dod. za kier. 100 złr. i 300 złr. na pom. ewent. na opróżnić się mającą pos. star. naucz. z pł. 600 złr. i 10% dod. (Egzamin wydz. z którejkolwiek grupy). — Termin do 15. marca b. r.

L. 44. Rada Szk. okręg. w Gorlicach ogłasza konkurs: 1) na pos. naucz. rel. przy szk. 6-klas. męsk.

w Gorlicach z pł. 600 złr. i 10% dod.; 2) pos. młod. naucz. przy szk. 6-kl. męsk. w Gorlicach z pł. 360 złr. i 10% dod.; 3) pos. młod. naucz. przy szk. 5-kl. w Bieczu z pł. 300 złr. i 10% dod.; 4) pos. młod. naucz. z pł. 300 złr. przy szk. 2-kl. w Kobylance (50 złr. dod. miejsc.), Żużny, Moszczenicy, Olszynie, Rozembarku, Rzepien, niku Bisk. i Strzyż. (10% dod.), Szymbarku i Zagorzanach; 5) pos. naucz. z pł. 300 złr. przy szk. 1-klas. w Sietnicy, Staszówce i Stróżówce, Bartnem, Bielance, Czarnem, Gładyszowie, Klimkówce, Krywy, Kwiatoniu, Małastowie, Radocywie, Ropicy Ruskiej (d. m. 50 złr.) i Skwirtnem. — Termin do 17. marca b. r.

L. 174. Rada Szk. okr. w Chrzanowie ogłasza konkurs: 1) na pos. st. naucz. przy 5-kl. szk. męskiej w Chrzanowie z płacą 450 złr. i 10% dod. (egz. wydz.

III. gr.) i na pos. młod. naucz. z pł. 300 złr. i 10% d.; 2) na pos. młod. naucz. przy 5-kl. szk. żeńsk. w Chrzanowie z płacą 300 złr. i 10% dod. (egz. wydz. II. lub III. gr.); 3) na pos. star. naucz. przy 4-kl. szk. męsk. w Jaworznie z pł. 300 złr. dod. miejsc. 50 złr. i pos. młod. naucz. z pł. 300 złr. i dod. m. 50 złr.; 4) na pos. młod. naucz. z pł. 300 złr. przy szk. 2-klas. w Brodłach, Byczynie, Nowej Górze, Żarkach, Chełmku i Trzebini; 5) na pos. kier. naucz. z pł. 300 złr. i 50 złr. d. przy 2-kl. szk. w Dąbrowie i na młod. naucz. z pł. 290 złr.; 6) na pos. kieruj. naucz. przy 2-klas. szk. w Kwaczale z pł. 294 złr. 92 ct. i 2 1/2 m. gr. i dod. 50 złr. oraz na młod. naucz. z pł. 300 złr.; 7) na pos. przy 1-klas. szk. z pł. 300 złr. w Libiążu Małym, Okleśnie i Płazie. Termin do końca marca 1896.

Kalendarz „Szkolnictwa“ na r. 1896

nabyć można w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu z przesyłką pod zwykłą opaską 80 ct., poleconą 90 ct.

Kalendarz przesyłamy tylko za uiszczeniem należności z góry.

42. Jahrgang. Preisermässigung. Erscheint täglich.

Oesterr. Volks-Zeitung,

älteste, beste, verbreitetste freisinnige Volks-Zeitung Wiens

Eine wahre Freundin des Volkes, ist die Oesterr. Volks-Zeitung stets bestrebt, dahin zu wirken, dass die Lasten des Volkes vermindert werden, Bildung u. Aufklärung der Bevölkerung den schweren Kampf ums Dasein erleichtern u. Schwindel u. Verlotterung rücksichtslos aufgedeckt werden.

Die Oesterr. Volks-Zeitung bringt ausgezeichnete Leitartikel, interessante Feuilletons, täglich 2 hochinteressante Romane, Zahlreiche Neuigkeiten von eigenen Correspondenten im In- und Auslande, verlässliche Berichte über alle Tages-Ereignisse, Theater, Kunst u. Literatur, populär-wissenschaftliche Aufsätze, Artikel über Erziehung, Länder- u. Völkerkunde, Gesundheitspflege, Obst- u. Gartenbau, Küchen- u. Hausrecepte, Frauen- u. Kinderzeitung, Humoresken, Anekdoten, Preisräthsel mit sehr schönen u. wertvollen Gratis-Prämien (bestehend aus Classikern, Prachtwerken x.), Börsen- u. Marktberichte, Verlosungen.

Alle wichtigen Angelegenheiten der Schule und Lehrer werden in der jeden Donnerstag unter Mitwirkung hervorragender Fachmänner erscheinenden „Pädagog. Rundschau“ besprochen. (Beiträge für diese rubrik und die anderen Theile unseres Blattes sind erwünscht und werden nach erfolgter Verwendung honorirt. Alle erledigten Lehrer- u. Lehrerinnenstellen werden in unserem Blatte sofort nach deren aml. Verlautbarung veröffentlicht.

Die Oesterr. Volks-Zeitung kann in dreifacher Weise bezogen werden.

1. Mit täglicher Zusendung zu dem für alle Lehrpersonen ermässigten Preise von monatlich fl. 1.20, vierteljährlich fl. 3.60.

2. Mit zweimal wöchentlicher Zusendung der Sonn- u. Donnerstag-Ausgaben (mit pädag. Rundschau u. Roman u. Unterhaltungsbeilagen, Wochenschau.) Preis

fl. 1.45 vierteljährlich.

3. Mit einmal wöchentlicher Zusendung der hochinteressanten und gediegenen Sonntags-Ausgabe (mit Roman- und Unterhaltungsbeilage, Wochenschau.) Preis

90 kr. vierteljährlich.

Abonnements können jederzeit beginnen, auf die Wochen-Ausgaben nur vierteljährlich vom Monats-Anfang.

Die bereits erschienenen Theile der laufenden hochinteressanten 2 Romane und Novellen werden auch den Abonenten der Wochen-Ausgaben gratis nachgeliefert, Probenummern sendet überallhin gratis und portofrei.

Die Verwaltung der Oesterr. Volks-Zeitung, Wien, I. Bez. Schulerstrasse 16.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich najtaniej i najlepszych dostać można w zakładzie ogrodniczym K. Waśniewskiego w Nowym Sączu.

Towarzystwo zakładu poleca szczególnie owocowe, krzewy, róże i wszelkie rozsady. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Nieoceniony poradnik dla kaszlących:

Umiejętne leczenie suchot

na zasadzie: „wspólnymi siłami“ skreślił Zdrowiński.

Lwów. 1896. 110 stron. Cena 1 złr.

W księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie.

Dom rolniczo-produkcyjny praskiej firmy Ernesta Bahlsena w Krakowie, chcąc rozpowszechnić kulturę niektórych mniej znanych produktów rolnych i ogrodowych rozpiął w swoim tegorocznym rolniczo-ogrodniczym katalogu znaczne premie za najlepsze wychodowanie i zbiory. W rzeczonym katalogu na szczególniejszą wzmiankę zasługują, ulepszone Bahlsena jęczmień „Goldfoil“ premiowany 2000 koron i t. p., uznany za najlepszy jęczmień browarny pod względem klimatu i gleby niewybredny, następnie bardzo plenne, mączne odmiany owsa, przenicy jarej i żyta, konieczyna pod plombą i za atestem stacyj doświadczalnych, jedynie z tej firmy oryginalne kartofle klejnotem Agnellego zwane, jakoteż wypróbowane nasiona buraków, nasiona warzywne i kwiatowe. Hodowle warzyw Bahlsena uznali najkompetentniejsi badacze niemieccy za tak wybitne i znakomite, że firma ta zleceniem exportowym nie może nigdy zadosyć uczynić. Tak nasiona jak nawozy sztuczne (po cenach nadzwyczaj niskich) podaje firma pod kontrolę wszelkich publicznych stacyj doświadczalnych. Przedsiębiorstwo to krajowe możemy jak najgoręcej polecić.

Zamówienia. Nasion, roślin, nawozów sztucznych i maszyn przychodzi znacznie do obniżki cen przesyłki. Dom nasz gotów, któreby były skłonne w swoim kółku do zbierania zamówień, udzieli na żądanie pewnego za umową wynagrodzenia.

Szczegółowe cenniki ilustrowane na żądanie wysyła się odwrotną pocztą gratis i franko. Zamówienia adresować należy: Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena Kraków — ulica Pańska 9.

Zamiana.

Na wsi, w Kobierzynie, blisko miasta Podgórze (powiat Wieliczka), jest każdego czasu posada rzecz. nauczyciela do zamiany. Płaca 350 złr., 100 złr. dod. miejsc. i 1 mórg piasku ornego.

Bliszej informacji udzieli A. Połomska, naucz. w Kobierzynie, poczta loco.

Uczeń z ukończoną najmniej II klasą gimn. znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie, ulica Stradom 7.

Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.